

"Narzekasz - nie głośnij, głośnijasz - nie narzekaj"

XXXXX	X	X	X	X	X	X	X	X	X
X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
XXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX	XXXXXX
X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
X	X	X	X	X	X	X	X	X	X

Nr 94  
13 X 1985 r.  
Wyd. C

MAGAZYN ROBOTNIKA JUŻ

W kolportażu pojawił się pierwszy numer "Magazynu Robotnika", pisma redagowanego przez kolegium "R". W piśmie jest duży blok materiałów o Afganistanie: B. Dupaigne Armia radziecka w Afganistanie, A. Bonningsen, Ch. Lemocier - Radzieckie bazy w Afganistanie, Jeńcy i dezertorzy, Spalone wioski, Wpływ wydarzeń w Afganistanie i I ranie na islam radziecki, Nieco publicystyki: I. Lewy Przeciw polityce bez wartości, L. Nowak - Mit marksizmu, Lokis - Pareto polsku dwa fragmenty literatury: G. Orwell - W hołdzie Katalonii; P. Skórzyński - Dziennik Oprócz tego dokumenty: Międzynarodówki Socjalistycznej: Nowiśko w sprawie Polaków z 28 XII 81 r. i "Program Frankfurcki" z 1951 r. Nowością jest próba publikacji grafiki oraz bogata oprawa plastyczna. Niestety, ze względu na niezbyt dobrą jakość papieru, próba nie wyszła najlepiej. Zresztą - Czytelnicy osądzą sami. /agn/ "MR" - format A-5, offset nakład 3000, cena zł 300.

PISMO MIEDZYZAKŁADOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOSCI"

NIE ZAGRAŻAMY NIKOMU - CZYLI PREMIER W ONZ

Przykre zadanie czekało wszystkich tych, którzy obarczeni zostali obowiązkiem zbierania informacji głoszących światowe zainteresowanie i podobny rezonans przemowy premiera w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Agencje bowiem w tej sprawie konsekwentnie milczały, nie chcąc uznać charakteru zdarzenia. A przecież wyjazd Jaruzelskiego do Nowego Jorku miał być właśnie superpropagandą przedwyborczą, ostatecznym przekazaniem izolacji Polski w świecie.

Wybrano - teoretycznie, wariant gwarantujący skuteczność, Siedziba ONZ jest dostojnym forum, to robi wrażenie. Co prawda organizacja ta z roku na rok jest coraz bardziej krytykowana a ludzie bystrzy, acz cyniczni, nazywają Narody Zjednoczone największą bandą najlepiej opłacanych nierobów na świecie. Organizacja ta w coraz bardziej żalosny sposób podtrzymuje swe ceremonialne funkcje, lecz, w gruncie rzeczy, nie jest dziś nawet stosownym forum dla wybitnych mężów stanu do głoszenia prawd objawionych. Amerykanie straszą co jakiś czas, że nie będą więcej wspierać organizacji, w której co najwyżej dwadzieścia kilka państw demokratycznych przegrywa głosowania z setką mniej lub więcej nieprzyjemnych reżimów. Rosjanie, którzy, kiedyś uwielbiali organizować z ONZ tubę antyamerykańską, wyraźnie się umiarkowali, bo kochają ich dziś już tylko ci, którzy mają wojska radzieckie na swoim terenie. Innym bardziej potrzebne są dolary niż rewolucje.

Więc do ONZ naprawdę mało kto jeździ, by załatwiać interesy. Nie wygląda na to, by premier wyczuł tę sytuację. Przy mocno pustej sali wygłosił on nudne, standartowe przemówienie - gorsze od wielu tych, które znają jego rodacy, mimo iż to oni podobno byli autorami treści przedstawionych w ONZ.

Jaruzelski chciał być stanowczy i umiarkowany zarazem. Tymczasem przyzwyczajenie, by w każdym kącie pokoju szukać wroga, nie da się pogodzić z szukaniem zrozumienia dla tak podejrzanego w światowej opinii rządu. Opinię tę znacznie bardziej interesuje wzrost represji politycznej w Polsce, niż nasz wkład w dzieło światowego pokoju, który to temat zajął generałowi połowę mowy.

Potem nastąpiła najbardziej niezrozumiała, zarówno dla nas jak i dla obcych, część przemówienia dotycząca sytuacji w kraju. Zasadnicze pytanie brzmi: "skoro jest tak dobrze, to czemu jest tak źle". Podobna logika sprzyjała wyjaśnieniu Narodom Zjednoczonym problemu międzynarodowego zadłużenia. Wywnika z tego, rzecz prosta, że ci, którzy pożyczali, winni ponieść konsekwencje tego, że dłużnicy nie mogą oddać. Ta treść mogła liczyć na zrozumienie, bo większość narodów zjednoczonych - to narody zadłużone i w ogóle nędzne. Jesteśmy z nimi - mówił, nie bez racji, generał. Przy okazji raz jeszcze, w czterdzieści latp wojnie przypomniał, że nasze "przejsciowe trudności" to przede wszystkim wina hitlerowców. Przypomniał, ile razy większe straty przyniosła wojna Polsce. Nie przypomniał jednak, że agrsorów było wówczas dwóch, podobnie jak nie przypomniał, jakie były w stoauunku do naszych straty pokonanych Niemiec i co oni z tymi stratami zrobili.

"Polska nie zagraża nikomu" - powiedział generał. To prawda. Pod żadnym względem.

HORROR A LA POŻOGA

"Życie Warszawy" za "Trybunał Ludu" zamieszcilo wywiad z wiceministrem spraw wewnętrznych gen. W. Pożogą. Oryginalność tekstu gwarantował już sam tytuł: "W czym interesie? "Coś nowego, nieprawdaz? No właśnie, też pomyślałem sobie, że będzie to kolejne trucie o CIA, RWE, Giedroyciu, tyśiącach dolarów, dzięki którym opozycja jeszczedruga w przedśmiertnej agonii, a "opozycyjni promieniści" żyją w dostatku. I rado, czywiście, znaczne partie wywiadu o tym traktują. I gdyby tylko do tego ogólniczyl się wynurzenia generał-ministra, pewnie nie warte byłyby większej uwagi. /Dokończenie s. 2/

/Dokończenie ze s.1/

HORROR A LA POŻOGA

Pojawiły się jednak wątki nowe. Otóż okazało się, że ni mniej, ni więcej agentami CIA są również socjologowie. Powiada Pożoga: Z żadnego satelity ani aparatu fotograficznego nie da się sfotografować nastrojów społecznych. Dlatego zachodnie wywiady tak bardzo zainteresowane są wynikami badań polskich socjologów, dlatego tak chętnie funduje im się różne stypendia, organizuje spotkania, zaprasza. No cóż, pomyśl, że badania socjologiczne są instrumentem wywiadowczym, konferencje naukowe - zjazdami agentów lub "braniem na spytki" a stypendia, szkoła wywiadu, wydaje się tak absurdalny, że aż śmieszny. /"Skoro już jestem agentem CIA - powiedział znajomy socjolog, to gdzie są te dolary, do cholery, które mają mi płacić".

Można z poglądów Pożogi drwić. Pierwsi na tapecie są socjologowie, ale drzyjcie psychologowie, przecież ulubione przez was te sty psychologiczne układali tak znani eksperci CIA jak: Raven czy Gough. Następni pewnie będą lekarze. W końcu wiedzą o tym, co Polakom "w duszach gra" i jaki jest stan polskich wątrób i śledzion, to w rękach naszych wrogów nieodzowne narzędzie siania zamętu i niepokoju. Drwić, powiadam, można gdyby nie to, że włosy stają dęba z przerażenia.

Pierwsze jego źródło to fakt, że słowa Pożogi, wysokiego jakby nie było funkcjonariusza państwowego, są w gruncie rzeczy zanegowaniem Nauki, zanegowaniem tej reprezentowanej przez nią wartości, która stanowiła i stanowi o jej znaczeniu w całej kulturze ludzkiej: mam tu na myśli wartość poznawania świata takim, jaki jest. Nie sądzę, aby potrzebny był komentarz.

Trzeba jednak zaznaczyć, że przypisywanie socjologii statusu agentury obcego wywiadu z pewnością w najbliższym czasie najgorzej wróży socjologom. Ograniczone zostaną badania, wzrośnie pewnie ingerencja cenzury, zminimalizowane będą kontakty z Zachodem/w krajach socjalistycznych już jesteście my traktowani jak trędowaci/. Złe byłoby jednak, gdyby całość środowiska naukowego uznała atak generała za prywatną sprawę socjologów. Chodzi tu przecież o obronę nauki w ogóle.

Alé na wypowiedź Pożogi można spojrzeć także inaczej. Otóż wydaje się, że władze są głęboko zaniepokojone stanem nastrojów społecznych. Muszą być one dla władz mocno nie na rękę, skoro chcą je po prostu utajnić - taka wydaje mi się bezpośrednia przyczyna ataku Pożogi na socjologię. Samo w sobie, z pewnego punktu widzenia jest to dosyć naturalne. Zrekonstruujemy jednak sposób myślenia gen. Pożogi.

Centralną kategorią stanowi tu - wedle słów generała - "myślenie po polsku", które polega na konstruowaniu "procesu stabilizacji i porozumienia". Proces stabilizacji i porozumienia nie może dla Pożogi niczego innego oznaczać, jak chęć utrzymania status quo, który daje Pożogom członkostwo w elicie władzy. Z drugiej strony generał wie, że Polacy tego status quo, oglądnie mówiąc, nie akceptują. Dwa poglądy sprzeczne - klasyczny przykład z każdego podręcznika psychologii, zjawiska tzw. dysonansu poznawczego. Stan ten jest sam w sobie mocno frustrujący, toteż każdy, kto go przeżywa, dąży do jego redukcji. Pożoga miał do wyboru następujące wyjścia: 1/uznać, że nastroje społeczne nie zagrażają status quo, 2/zmienić pogląd o tym, na czym polega "myślenie po polsku", czyli zgodzić się na społeczną potrzebę zmiany istniejącego porządku lub 3/zaangażować społeczne nastroje. Wybrał, rzecz jasna, tę trzecią możliwość, wskazując, że na dobrą sprawę wszystkiemu winni są socjologowie. Teraz, by rozumowanie Pożogi miało ręce i nogi, potrzebny jest tylko "motyw zbrodni". Robią to za pieniądze CIA - i wszystko jest już dla Pożogi jasne, a komfort psychiczny powraca.

Smiem twierdzić, że właśnie w taki sposób traktowane są przez członków elity władzy informacje o postępującym upadku kraju - negowanie wszystkiego, co wskazuje na konieczność głębokich, prawdziwych reform. Jest to w gruncie rzeczy najbardziej antypolski sposób myślenia, jaki można sobie wyobrazić. I jest to drugie źródło przerażenia, bo czyż nie przeraża kapitan, który nawet na kilka metrów przed rafą twierdzi, że kurs jest dobry, a ta rafa - to nie rafa tylko zmowa przepłaconych marynarzy.

c.d. polemiki wokół "Mojej lasy" I. Lewego  
Odpowiedź na artykuł /"R" nr 93/

CZY ROBOTNIK JEST NIEUDACZNIKIEM?

Robotnik niekoniecznie jest nieudacznikiem, choć nim być może. Natomiast przeciętny opozycjonista, zwłaszcza średniego i niskiego szczebla najczęściej jest nieudacznikiem. Może to wynikać z dwu przyczyn: albo jest życiowym wykołajcem i do wszelkiej realnej rzeczywistości ma stosunek wrogi /stad zresztą jego opozycyjność/, lub też ze względu na głoszone w życiu poglądy i działalność jest człowiekiem w pewien sposób "wykołajonym" - zna się tylko na obsłudze powielacza, a każda kolejna wpadka jest dla niego poważną klęską towarzyską, jako że zna wszystkich, którzy w tym mieście drukowali i kolportowali po 76. Te dwie grupy ludzi stanowią w podziemiu poważny procent działaczy.

/dokończenie na str.4/

===== C O K O M U Z F U N D U S Z U ? =====

Rząd już od dłuższego czasu usiłuje dostać się do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Intencje są oczywiste. W aktualnej sytuacji gospodarczej kraju Polska automatycznie musiałaby uzyskać - na dogodnych warunkach procentowych i w korzystnych terminach spłaty - dość znaczny kredyt. Zarazem przynależność do MFW ułatwiłaby również prowadzone z zachodnimi bankami wielkocieliskimi. Stałoby się tak dlatego, że MFW udziela kredytów pod warunkiem tylko przedstawięcia realnego planu poprawy bilansu handlowego państwa, co łączy się z zmniejszeniem inflacji oraz spadkiem płac i wydatków sektora państwowego. Formalnie kredyty MFW służą podtrzymaniu kursu waluty kraju zaciągającego pożyczkę. Aby taki fakt miał miejsce, musi radykalnie zwiększyć się eksport tego kraju, zaś import powinien służyć przede wszystkim działalności produkcyjnej, sprzyjającej w efekcie eksportowi. Tymczasem w PRL formalnie walutą obiegową jest złoty polski, pieniądź ni jak na dolary w polskich bankach nie wymieniałny.

Jak powszechnie wiadomo, kurs oficjalny dolara równy półtorej setki złotych jest tak samo abstrakcyjny jak porażka narodu dla ERON. Zatem nie czynniki ekonomiczne określają parytet złotego, ale decyzja władz państwa, kierujących się przesłankami pozaekonomicznymi /w rynkowym znaczeniu ekonomicznym/. Ponieważ zarówno eksport jak i import w Polsce jest całkowicie reglamentowany, /nie wolno nawet dowolnie dysponować odpiłsem dewizowym/ oficjalny kurs złotego nie ma istotnego znaczenia dla handlu, zaś obronorynkowy limituje, prawdę, że jedynie obywatel - szmugiel. Dlatego też, aby dać jakieś gwarancje, wkładze polskie muszą obiecać MFW, że mechanicznie zdejmą większy wolumen towarów z rynku wewnętrznego i przesuną go na eksport.

Można tego dokonać, przynajmniej częściowo, aktywizując majątek produkcyjny dzięki kredytowi MFW, ale aby tak się stało, MFW musi mieć wgląd w wykorzystanie tego kredytu. Co więcej, żądaniem MFW jest wyróg zwiększenia eksportu również w oparciu o zasoby wewnętrzne. To również jest przez ekspertów kontrolowane. Ta sytuacja zaś, musi nas alarmować, bo oznacza dalszy upadek i tak wątpliwej, czy raczej niewątpliwej, suwerenności, chociażby napisać, narodowej ale napiszę - państwowej. Czyli, jak zwykle, za błędy komunistów płacimy my.

Państwo naszego, komunistycznego typu, oszczędzać głównie może na wydatkach zbrojeniowych oraz na MSW, gdyż ich poziom jest

szczególnie wysoki, a rozrzutność tych resortów prawdopodobnie największa, za oszczędnością na zbrojeniach przemawia fakt, że ich rozmiary nie mają żadnego wpływu na zmniejszenie się poziomu braku suwerenności względem ZSRR, a oszczędności mogłyby ograniczyć zależność "od zachodnich banków". Tym samym ograniczenie wydatków zbrojeniowych leży w interesie międzynarodowym, ze nie wspomnę o wewnątrzpaństwowym, PRL. Niemniej, jeżeli wspomnieć, że w kraju rządzą w tej chwili wojskowi, którzy coraz bardziej opanowują również MSW, to można wykluczyć jakkolwiek choć oszczędzania właśnie w tych resortach.

Starym źródłem kryzysów był nadmierny rozwój przegrzysłu ciężkiego i związane z nim kompleksu surowcowo-energetycznego. Jednak z umów zawartych w ramach RWPG wynika, że oszczędności w tym sektorze wymagają zgody pozostałych partnerów, a szczególnie "tego najważniejszego", zresztą uderzyłoby to w zaopatrzenie wojska. Pomożają więc oszczędności na przemyśle nastawionym na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa po pierwsze, wynikające z ograniczenia inwestycji i produkcji, po wtóre - poprzez przeniesienie produkcji rynkowej z rynku wewnętrznego na eksport. Oznacza to konieczność dalszego zmniejszenia płac realnych /kredyty nie mogą iść na zwiększenie konsumpcji/. Kredytodawca z MFW jest obojętne, gdzie się robi oszczędności, byleby zwiększał się eksport. Dlatego w przypadku przyjęcia PRL do MFW, co należy wykluczyć od zgody USA /klika rządząca może grozić, że spadek stopy życiowej jest zawiniony nie przez nią, tylko przez MFW. Szczególnie, że winnych ustalono "To my przejeżdżaliśmy kredyty" - powiedział w imieniu nas wszystkich Manfred Goryweda.

Dalszy spadek płac realnych czeka nas niezależnie od tego, czy przystąpimy do MFW czy też nie. Póki PRL nie jest członkiem MFW, nie spłaca nawet wszystkich odsetek, więc może dla nas lepiej /narazie/, że nas tam nie chcą. Poziom tego spadku, czyli naszego ubożenia, jak dowiedka historia PRL, a szczególnie udane, bo wymuszające cofnięcie podwyżek strajki z 1970 i 1976 roku, limituje opór społeczeństwa. Jest on jedyną liczącą się tamą. Wzrost płac w państwach o gospodarce rynkowej zwiększa popyt wewnętrzny i przez to choć częściowo, a często z nadwyżką, rekompensuje pracodawcom wydatki. W gospodarce "socjalistycznej" zwiększając popyt, zmniejsza się "czysty zysk" państwa będącego jednym wielkim i nieracjonalnym przedsiębiorstwem. Jedynym zaś bodźcem skłaniającym do zmniejszenia tego "czystego zysku" może być strach przed nami. KIF

## KONDYCJA WŁASNA

W parku na zawce siedzi dwóch facetów. Jeden wygląda jak wzbogacony prywaciarz ostrzyżony w Europejskim, ma na sobie ubrania za co najmniej sto tysięcy. Drugi przypomina hippisa - w starych szmatach, na dołatek dziurawych, a włosy przypadkiem czyste, bo po kilku tygodniach przypomniał sobie właśnie, że czasem trzeba je umyć. Zresztą jest niezłym literatem. Co najmniej są niepodobni do siebie, łączą ich - konspira.

Jest ich wielu - w Warszawie, lekko licząc kilkadziesiąt tysięcy takich, których policja w każdej chwili może zamknąć i będzie miała za co. Znam pracownika MPO i dziennikarza "Trybuny Ludu". Ci dwaj może pójdą do pani, która chorowała na raka i bała się, że zanim zrobi w podziemiu to, co miała zrobić - umrze. Chwalić Boga żyje i być będzie tyle, co każdemu z nas pisane. Co miała zrobić przed chorobą, dawno zrobiła. Rodzina kogoś innego siedzi za granicą na partyjnej placówce. Jeśli on wpadnie, będzie miała kłopoty. Ich sprawa. Monter z PZO przewozi samochodem bibułę. Czasem nawala - wtydź się przyznać, że nie załatwił sobie benzyny. Płaci za nią sam, leci czy sobie? Ma dwoje dzieci i nie chce ich oglądać przez kilka lat z krak. Ale jeździ. Pewien grafik oddając swój rysunek, powiedział, że słyszał świetne hasło przedwyborcze "Narzekać nie głosuj - głosujesz, nie narzekaj. Jak dziecko cieszy się właśnie z tego sloganu. Ktoś jest pogrobowcem oficera AK zamordowanego przez bezpiekę w latach czterdziestych. Rzecz by można, walkę z komuną, zakodowaną ma w genach. Ale jego kolega urodził się na wsi, w rodzinie "biedniaka" i za sprawą ojci naprawdę nie miałby wielu szans, aby stać technikiem pracującym w stolicy. Na lekcjach wychowania obywatelskiego uczonego o wartości dodatkowej i o tym, że jeśli ją ktoś zawłaszczona kosztem ludzi pracy, to jest wyzyskiwaczem. Jeszcze za Gierka rozmawiał z kolegą z tej samej wsi, który jest ekonomistą. Tak w kawiarni, przy nowo wprowadzonej coca-coli i od tej pory wie, że jest wyzyskiwany. Nieodrodnym syn chłopa - swego nie popuści. Nawiedzony muzyk rockowy nie ma poglądów politycznych. Dla niego system jest nieestetyczny. Prawdopodobnie na Zachodzie byłby anarchista. W Polsce jest w podziemiu. Pewna pani, gospodyni domowa z utęsknieniem oczekująca emerytury, której dzieci "na wylocie" z domu też są zorganizowane, w torbie pod sakatą nosi bibułę. Jej starsze siostry były łączniczkami w AK. Czasem mówi: "Wtedy byłam za małą, ale teraz dorosłam" i szelmowsko puszcza oko. Ma pod sześćdziesiątkę. Jej mąż, był officer AK rwie sobie resztki włosów z głowy, bo jego

zdanien cała ta konspiracja to dyktando, Pewnie wie, co mówi. Ale lubi za któreś z dzieci iść na skrzynkę.

Będąc w miejscowości uzdrowiskowej spotkałem znajomego, o którym wiedziałem, że "kombinuje", choć nie bardzo wiem, gdzie. Spytałem go - dlaczego to robisz? Najpierw chciał się wykręcić, odwracał pytanie, ale przy trzecim kieliszku koniaku powiedział: "Widzisz, ja mam dzieci. Może nie jestem najlepszym człowiekiem i ojcem. Każdy ma swoje wady. Ale wiem, że gdy dorosną i spytają mnie, co ja wtedy, czyli dziś, robiłem, to odpowiem im z dumą..."

Może to jest tylko odpowiedzia?

Provincjusz

/c.d. ze s.2/

## CZY ROBOTNIK JEST NIEUDACZNIKIEM?

I teraz, Panie Nieudacznik, chodzi o to, żeby organizacja pomogła tym ludziom w prostych sprawach życiowych. I jest dla mnie jasne, że organizacja musi dbać o swoich członków. Zupelnie nie wiem, dlaczego ludzie ryzykujący więzieniem plus "karami dodatkowymi" nie zasługują na pewne ułatwienia. Porównania z "buurgóid" są nie na miejscu. Wszystkie współczesne ruchy polityczne stawiają swoim członkom pewne warunki i wymagania, ale równocześnie dają im pewne ułatwienia i zabezpieczenie. Powinno być tak zwłaszcza w warunkach działalności nielegalnej.

Wszelkie zakamywanie rąk nad stanem społecznym w Polsce jest w tym momencie, Panie Nieudacznik, zupelnie nie na miejscu. Nie wnosi nic nowego i świadczy o tym, że myśli Pan zagadnienie taktyki i strategii. Strategią jest bowiem walka o interesy "górników, robotników i nauczycielek", natomiast taktyką to, żeby organizacja, która o to walczy, dobrze funkcjonowała. Organizacja skłócająca się z tych kategorii ludzi, o których powyżej, nie pociągnie daleko, zwłaszcza, jeżeli będzie na pograniczu krachu finansowego. I taka organizacja, Panie Nieudacznik, o nieczyje interesy nie zawaloczy.

Jedynym sensownym pytaniem na taktycznym poziomie dyskusji jest refleksja nad tym, czy nie nastąpi zderzenie opozycyjnej elity i nastawionych opozycyjnie grup społecznych. Panie Nieudacznik! Nie będziemy dyskutować o bycie i świadomości, stwierdzamy fakty: najbardziej opozycyjne są najlepiej opłacane grupy spośród robotników - stoczniowcy, górnicy, hutnicy, a wśród inteligencji najlepiej opłacane "wolne zawody" - piśmiennicy, plastycy, adwokaci. Dlatego twierdzę, takie zderzenie nie nastąpi, o ile będzie istniał wyraźny cel działania.

I nie trzeba wymyślać nazw dla "zbuntowanych nieudaczników" - z nich po prostu trzeba zrobić 100%-owych ludzi, obywateli wolnego kraju.

A. Rawicki

W P Ł A T Y na F P S:

Francois - 9500, Ludwik - 3000, Dziękujemy.